Nr 116. **Kraków, Piątek 5 Marca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 12. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rongemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wspólne posiedzenie Kół polskich w Berlinie.

»Kuryer Poznański« donosi:

W poniedziałek po południu odbyło się w gmachu Sejmu pruskiego z inicyatywy Koła sejmowego wspólne posiedzenie Kół polskich w Berlinie, **sejmowego i parlamentarnego.** Posłowie stawili się prawie w komplecie, zarówno sejmowi, jak parlamentarni, oraz członkowie pruskiej Izby panów. Ponadto przybył szereg byłych posłów, którzy według ustaw Koła mają prawo bywać i zabierać głos na posiedzeniach Koła. Niemniej przyjechało **pięciu członków Koła wiedeńskiego** w charakterze gości w celach informacyjnych.

Obradowano **nad politycznem położeniem narodu polskiego.** Obrady trwały od godziny 4 do 9 wieczorem i miały przebieg godny wielkiej chwili historycznej, której zrozumienie wyczuwało się z przemówienia każdego posła. — Dla obrad uchwalono **ścisłą poufność.**

Do informacyi tej dodaje »Kuryer Poznański«:

Społeczeństwo nasze wie, że do naszego przedstawicielstwa w Berlinie może mieć zaufanie, iż dobrze odczuwa ono i trzeźwo ocenia nasze położenie. Z okazyi znanej sprawy artykułu, który przed kilku tygodniami skierowano przeciwko Kołu sejmowemu, a który to artykuł Biuro Wolffa rozpowszechniło w prasie niemieckiej jako artykuł »Katolika« dzień przedtem nim pojawił się on w samym »Katoliku« — oświadczyliśmy, że z takich zupełnie odosobnionych objawów i działań nie można nikt wysnuwać wniosku, jakoby opinia ogółu polskiego w naszej dzielnicy nie była jednolitą. Twierdzenie to i dzisiaj powtarzamy, raz jeszcze podnosząc, że nigdy tak, jak w obecnej dobie przełomowej, różnice między stronnictwami i kierunkami nie były zatarte, nigdy nie stanowiliśmy rzeszy tak zgodnej i zwartej.

Ta zgodność i zwartość opinii jest dla naszego przedstawicielstwa w Berlinie niewątpliwie najsilniejszą podstawą i ułatwia mu nakreślanie swojej polityce dróg, o których Koło zgodnie z ogółem naszym ma przekonanie, że odpowiadają one naszej godności narodowej i wymaganiom polskiego rozumu politycznego.

Nędza w Polsce.

Niemiecki centralny komitet ratunkowy z Berlina ogłosił odezwę i artykuł pod tytułem: „Die Not in Polen", którego treść jest następująca:

Żaden kraj nie cierpi tak wskutek wojny, jak Królestwo Polskie z pod berła rosyjskiego. Wielokrotne ruchy, to w tę, to w ową stronę, wojennych operacyj, posuwanie się naprzód i cofanie się olbrzymich mas wojska, z nieuniknionem niszczeniem domów, gospodarstw i własności, psuciem dróg i kolei żelaznych, doprowadziło nietylko do zupełnego zastoju gospodarczego życia, lecz wprawiło ludność cywilną kraju, z milionów głów się składającą, w największą nędzę. Brakuje prawie wszystkiego, zwłaszcza węgli i środków żywności. Biednej ludności grożą dlatego z powodu głodu i obywania się bez najpotrzebniejszych rzeczy, najniebezpieczniejsze zarazy. Te zaś mogłyby się stać poważnem niebezpieczeństwem dla sąsiednich dzielnic, w szczególności dla naszych walecznych, tam się w boju znajdujących wojsk, których stałe stykanie się z ludnością jest nieuniknione.

Jest dlatego nie tylko obowiązkiem poczucia ludzkości, lecz także w równej mierze ochrony własnej, aby panującej w Polsce nędzy wszelkiemi środkami zapobiegać, miliony ludzi przed następstwami głodu ratować i niedopuścić, aby zarazy wybuchły. Dlatego utworzyła się międzynarodowa komisya (do której wstąpili także z Polaków między innymi ś. p. ks. arcybiskup dr Likowski, szambelan Cegielski, właściciel dóbr rycerskich Z. Chłapowski, książę Olgierd Czartoryski i inni), która przez zakupywanie środków zagranicą i przewożenie ich do Polski, szybko pomocy udzielać pragnie.

Międzynarodowa komisya wszelkie potrzebne środki do życia będzie przeprowadzała z neutralnych państw do Królestwa Polskiego. Na ten miłosierny cel należy także w Niemczech, kto żywności udzielić nie są w stanie, zbierać pieniądze.

Tak tedy zwracamy się z prośbą do naszych rodaków: Pomagajcie, jak możecie, gdyż chodzi o ratowanie nieszczęśliwych bliźnich przed nędzą i zagładą.

Komitet, do którego wybitni mężowie ze wszystkich części państwa niemieckiego należą, rozszerza się ciągle.

(Następnie kilkaset podpisów, między którymi znajdują się następujące nazwiska: książę Hatzfeld ze Stramburka; dr Lewald, dyrektor urzędu państwowego dla spraw wewnętrznych; Herbert-Gutman, dyrektor banku drezdeńskiego; dr. Nieser, dyrektor ministeryalny; książę Raciborski, naczelny prezydent w Monasterze; książę biskup dr. Bertram; eminencya von Weiberg, generalny konsul z Frankfurtu n. M. i wielu innych, między nimi wyżej wymienieni Polacy).

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie własne »Nowej Reformy«.)

V.

— 28 lutego.

(Wały ochronne Dunajca. — Pojedynek armatni. — Okropna scena. — Rowy strzeleckie. — Noc w gościńcu. — Piwo w Uszwicy. — Z Borzęcina do Szczurowa.)

....We środę w południe ruszyłem z Radłowa ku Dunajcowi w kierunku Ż a b n a. W planie moim było dostarcie jak najbliżej wałów Dunajca, o których fama ogólna głosiła, że zwłaszcza po stronie rosyjskiej (brzeg prawy) uledz one miały w wielu punktach poważnym uszkodzeniom, wojska bowiem rosyjskie, znajdują poza szerokiemi wałami ochronnemi Dunajca (i w nich samych) wcale bezpieczne dla siebie schronienie przed naszemi pociskami. — Od osób, które jeszcze przed kilku dniami miały sposobność oglądać wały Dunajca, dowiaduję się po drodze, że istotnie w wielu punktach są one rozkopane i zrujnowane. — W razie wiosennych roztopów katastrofa wylewu Dunajca będzie nieuniknioną.

Wśród przeszkód przeróżnych, dotarłem do M a r c i n k o w i c, położonych w odległości niespełna dwóch kilometrów od Dunajca. — Dalej już żadną miarą ruszyć nie mogłem. Rosyanie bowiem prażyli nieustannie ogniem armatnim i karabinów maszynowych ze swoich pozycyj na prawym brzegu, mniej więcej z „odcinka" gmin Konary—Podlesie Dębowe—Nieciecza — o ile z kierunku strzałów sądzić mogłem. Działa nasze bynajmniej nie pozostawały dłużnemi odpowiedzi. — Grzmot był tak gwałtowny, że nawet największa burza przy akompaniamencie piorunów nie może iść z nim w porównanie. Trzask padających drzew, walących się i płonących zabudowań gospodarskich mieszał się z jękami rannych i konających. Oto pojedynek armatni nad dolnym Dunajcem. — Co kilka kroków widać doły olbrzymich rozmiarów, wywalone rosyjskiemi granatami. Tuż obok drogi była świeża mogiła, ze skromnym krzyżem, co kryła zwłoki siedmiu naszych żołnierzy, podczas walk niedawnych poległych. O godzinie 4 po południu runął granat rosyjski w mogiłę ową z taką siłą, że zwłoki bohaterów na kilka metrów wyleciały w górę... — Scena okropna, do głębi wstrząsająca! Nawet po zgonie na polu chwały, nie zaznali w mogile spoczynku owi żołnierze... A jeszcze dnia poprzedniego widzieć było można grupkę kobiet wiejskich, jak nad wspólnym owym grobem szeptały: „Wieczne odpoczywanie — racz im dać Panie"...

Kanonada obustronna potęgowała się z każdą chwilą. O dotarciu do Dunajca nie tylko nie mogło być mowy wśród tych warunków, ale nadto trzeba było myśleć o cofnięciu się w bardziej bezpieczny „odcinek"... W okolicy, gdzie wówczas przebywałem, stawało się coraz goręcej... „Odwrót" mój odbywał się w kierunku północno-zachodnim, w tempie przyspieszonem, dalekiem jednak od popłochu...

Po drodze widziałem cały szereg rowów strzeleckich, przykrytych gałęziami i piaskiem, w których żołnierze nasi mieli bezpieczne przed kulami nieprzyjacielskiemi schronienie. Zwróciły też uwagę moją oryginalne domki, wybudowane z drzew uciętych w lasach okolicznych, lub też z rozebranych domów chłopskich. Były to siedziby oficerów. W niektórych z nich zauważyłem nawet firanki w oknach. Jeden z oficerów poprosił mię do wnętrza. — W środku stół pokryty mapami i różnymi papierami, kilka stołków i 3 łóżka. Za chwilę zjawiło się jeszcze dwóch innych oficerów. — Wszyscy zarzucali mię pytaniami, co się dzieje na szerokim świecie, — co mię tu sprowadza w te strony i t. p. Niemałą sprawiłem im uciechę, wręczając w odpowiedzi parę numerów pism krakowskich, które miałem przy sobie.

Na linii bojowej zarówno żołnierz jak i oficerowie mają bardzo mało wiadomości o najświeższych wydarzeniach na innych teatrach wojny. Gazety przychodzą rzadko, a informacye innę drogą również z trudnością dochodzą i grzeszą brakiem nieścisłości.

Wiadomość jednak o zwycięstwie Hindenburga na Mazurach, dotarła już nad dolny Dunajec, budząc w szeregach radość niekłamaną. W kwaterze owej oficerskiej mijał nam czas dosyć szybko i wesoło. Była ona zupełnie w bezpiecznem miejscu. Nie obawialiśmy się niczego — chyba tylko jedynie granatu, przed którym żadna kryjówka nie jest bezpieczną, chwile nasze uprzyjemniały nam tony gramofonu, który jeden z oficerów otrzymał w prezencie od nauczycielki panny Wandy z okolicy.

Zapadła już noc ciemna i pochmurna. Huk armat ani na chwilę nie ustaje, oficerowie informują mie, że tej nocy spodziewają się ataku ze strony Rosyan.

— Możesz jednak u nas zostać na nocleg, a o świcie pójdziesz w swoją drogę.

Z podziękowaniem przyjąłem to zaproszenie i wkrótce udaliśmy się na spoczynek. Niestety, pojedynek armatni szalał z coraz większą gwałtownością, kwatera nasza trzęsła się w swoich skromnych posadach, a gdy w niedalekiej od nas odległości huknął o północy pocisk nieprzyjacielski, spadły wszystkie fotografie ze ścian i szyby z okien z łomotem wyleciały. Dopiero o świcie kanonada nieprzyjacielska nieco umilkła. Podziękowałe za gościnę i za wiele cennych informacyj i udałem się w dalszą drogę.

Przechodzę lasy Dolańskiego i dostaję się do B o r z ę c i n a. — Wieś ta należy do największych w Galicyi, rozciąga się na milę długości po obu brzegach Uszwicy, wsławionej ostatniemi czasy faktem następującym: Rosyanie — jak wiadomo — wypuścili w jej nurty około 45.000 hektolitrów piwa i słodu, z browaru Jana Götza z Okocimia. Wskutek tego nagłego, a niespodziewanego „przypływu", stan wody na tej rzece podniósł się blizko o pół metra. Mieszkańcy Borzęcina i innych wiosek nadbrzeżnych, wędrowali z dzbankami do Uszwicy i raczyli się tym wodno-piwnym nektarem. Sensacya w każdym razie była nielada. — Poraz pierwszy rzeką płynęło piwo w tak ogromnej ilości.

Koło Borzęcina toczyły się również potyczki. Śladów jednak wojny większych nie widać — oprócz tego, że gmina mocno objedzona przez wojska rosyjskie. — Zapasy paszy również zostały zarekwirowane. Ludność nie ma czem wyżywić swego inwentarza.

W Borzęcinie trafiła mi się podwoda wojskowa. Wkrótce znalazłem się w miasteczku S z c z u r o w e j, które było terenem morderczych walk podczas pochodu Rosyan na Kraków.

W sprawie organizacyi warsztatów pracy.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 3 marca.

W tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej odbyło się dziś bardzo liczne zgromadzenie rękodzielników galicyjskich, zwołane przez lwowską Izbę rękodzielniczą, której organizacya istnieje w Wiedniu na czes przejściowy już od kilku miesięcy.

Prezes Izby, p. Michał M a k o w i c z, przedłożył zgromadzonym memoryał, opracowany przez prezydyum Izby, do Koła polskiego na ręce prezesa dra Bilińskiego w sprawie organizacyi warsztatów pracy.

Memoryał stwierdza, że **bez najrychlejszej wydatnej pomocy rządu, przemysł i rękodzieło nie są w stanie podjąć z powrotem pracy w warsztatach, z powodu braku wszelakiego surowca.**

Rękodzielnicy proszą prezesa Koła, aby podjął akcyę ratunkową dla zrujnowanego najściem nieprzyjaciela stanu rękodzielniczego i spowodował, aby dla tej sprawy powołani zostali do utworzyć się mającej komisyj dla gospodarczej odbudowy miast, przedstawiciele Izb i związków rękodzielniczych, względnie, aby istniejąca już komisya gospodarczej odbudowy kraju, została uzupełniona reprezentatami Izb i związków rękodzielniczych.

Memoryał wskazuje dalej na potrzebę umożliwienia samoistnym rękodzielnikom i tysiącznym rzeszom robotników, zaraz w chwili ustąpienia nieprzyjaciela zarobkowania, przez dostarczenie im najkonieczniejszych narzędzi i ułatwienie im w zarządzie kolejowym sprowadzenia surowca i materyałów, potrzebnych do wyrobu produktów rzemieślniczych, oraz otwarcia dla nich doraźnych źródeł kredytu osobistego na pierwsze potrzeby. Bez tej pomocy, dla braku kapitału obrotowego, rękodzielnicy nie mogliby przyjmować zamówień na swe wyroby, które dopiero po zupełnem wykonaniu i odstąpieniu będą płatne i to przeważnie z powodu ogólnego braku pieniędzy. — Skutkiem tego samoistni rękodzielnicy ze swymi robotnikami, zostaliby skazani na zupełną zagładę i staliby się ciężarem dobroczynności publicznej. Reprezentanci Izb i Związków rękodzielniczych podadzą w komisyi cyfrowe szczegóły zapotrzebowania.

Memoryał przyjęto jednomyślnie.

Zgromadzonym zakomunikowano, że dzięki staraniom prezydyum, zapomogi z Komitetu dla wychodźców pobierać będą odtąd członkowie Izby nie przy Zirkusgasse, lecz za pośrednictwem Izby.

Uchwalono też jednomyślnie, wśród oklasków, złożyć podziękowanie „Nowej Reformie i „Wied. Kur. Pol." za dotychczasowe szczere popieranie rękodzielników na wychodźctwie.

al.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Ołomuniec, 2 marca.

Wypadki wojenne rzuciły do Ołomuńca i jego okolic około 6.000 wygnańców polskich. Polacy, bawiący w Ołomuńcu, to przeważnie urzędnicy sędziowscy. Różni ludzie znoszą tę niedolę biednego tułacza. Zasobni szukają rozrywek w teatrach, kinach i kawiarniach, inni znajdują się w smutnem położeniu, gdyż brak im środków do dalszego życia. Ceny artykułów spożywczych stale się podnoszą, czynsze mieszkalne również. Sprytni engrosiści i drobni kupcy współzawodniczą w wyzysku przy zakupnie chleba „wojennego", mąki i t. p. środków żywności. Szkoda, że czynniki miarodajne nie ustanowią cen maksymalnych.

Ludność uboga, która nie pobiera żadnego zasiłku państwowego, spodziewa się otrzymać zapomogę rządową i liczyć należy, że rząd tej pomocy nie odmówi. Komitet pomocy dla polskich wychodźców, na którego czele stoi p. Rozwadowski, inżynier ze Lwowa, człowiek, którego imię długo zostanie w pamięci tych biedaków, stara się o uzyskanie datku 70-halerzowego dla polskich wychodźców. Poza tem komitet dokłada starań jeszcze w innych kierunkach, aby ulżyć doli nieszczęśliwych rodaków: pośredniczy w wyszukiwaniu pracy, przeprowadza rozdawnictwo nadesłanej odzieży i udziela zapomóg.

Staraniem komitetu urządzono szkołę ludową i gimnazyum, które od 15 lutego znajduje się w pełnym biegu i cieszy się dużą frekwencyą. Grono profesorskie składa się z ukwalifikowanych sił, które podjęły się pracy z poczucia obywatelskiego, zupełnie bezinteresownie. Nauka odbywa się podług planów naukowych dla galicyjskich szkół średnich. Kierownictwo zakładu objął p. Czechowicz, radca szkolny z Krakowa.

Ordynansi.

(Fuchs — Piguleczka — Ignac — Pałka — Poświat).

Mój ordynans zwie się „Fuchs". Jest to mały brukotłuczek wiedeńskiego przedmieścia, taki sobie wyrostek, co to ma jeszcze za długie ręce i za długie nogi i nigdy nie wie, co z temi wystającemi kończynami zrobić, gdzie je podziać. Są chłopcy, którzy nie mają fizyognomii. Zwłaszcza, gdy mają kilkanaście lat. — Fuchs ma już fizyognomię. Tę z „Kikeriki", lub „Fliegende Blätter". Tak malują karykaturzyści żołnierzyków w Abderze. Pucołowata gęba, pokryta piegami i rudawym meszkiem, wyłupiaste oczy, pękaty nos i rozmierzwioną czuprynę. Czapkę nasuwa stale aż po rzęsy, co silniej jeszcze podkreśla grube rysy twarzy.

„Fuchsa" dostałem w taki sposób: Przenosimy się koleją wskutek translokacyi wojsk naszych na inny teren operacyjny. Późna noc. Nie mogę spać. Przespaceruję się po platformie wagonu... Potykam się: coś leży. Skierowuję światełki lampki elektrycznej. Skulony leży żołnierz. I przeraźliwie chrapie... Rano pytam: co ty tu robisz? Nie mógł z siebie głosu wydobyć: miał okrutną chrypkę, był paskudnie przeziębiony. Dałem mu gorącej herbaty. Spojrzał mi psio wiernym wzrokiem w oczy i — więcej się już odemnie nie odczepił...

Zwolna „Fuchs" przejawił wszystkie swe zalety. Jedną z głównych jest: „Fuchs" wszystko zawsze ma. Jesteśmy w obskurnej, do szczętu wyjedzonej wioszczynie górskiej. Wody pić nie wolno. Nieczysta, rzeczna, choleryczna. Mam straszne pragnienie. „Fuchs! a Wasser!" Ciekaw jestem, skąd „Fuchs" weźmie dla mnie wody do picia... Po chwili stoi na mym stole flaszka — wody mineralnej... Alboż wiem, skąd ją wytrzasnął? Potrzebowałem na gwałt kłódki, celem zamknięcia skrzyni z ważnemi aktami. Skąd wziąć na szczytach Karpat, na 50-tym kilometrze linii etapowej, kłódkę? „Fuchs! Ein gutes, verlässliches Hängeschloss"! Znikł na pół godziny — i położył przedemną doskonałą wertheimowską kłódkę... Wieczorem zwłaszcza przejawia się, że „Fuchs" ma dostęp do magazynów sezamowych. Onegdaj znalazłem obok mego legowiska — słoik konfitury, wczoraj kilka przepysznych jabłek, dziś — alboż ja wiem, skąd i co mi Fuchs wyczaruje?

Plecak „Fuchsa" jest czemś, przed czem mam ogromny respekt. Małe zawiniątko, w którem się mieści — wszystko. Szczotki do czyszczenia butów i rezerwowe puszki konserw mięsnych, brudna bielizna i pudełka papierosów, papier listowy i kawał sera ementalskiego. A są ponadto pokłady w tym plecaku, do których nigdy nie zdołałem dotrzeć... — Z tych to czeluści wydobywa „Fuchs" czasem słoik konfitury, a czasem pakiet patronów rewolwerowych, a czasem i nowiusieńki sweater...

*

Piguleczka. Ordynans porucznika R. Są ludzie, którzy mają imię i nazwisko; są tacy, którzy mają tylko imię lub tylko nazwisko. „Ignac" pana kapitana Z. ma tylko imię, Piguleczka tylko nazwisko. Mam wrażenie, że kapitan Z. sam nie wie, jak się Ignac z nazwiska pisze, a gdyby porucznika R. o imię Piguleczki zapytać, byłby w wielkim kłopocie. Bo Piguleczka, to tylko Piguleczka.

Piguleczka wcale nie wygląda, jak okrągła pigułka. Raczej — jeśli chodzi o aptekarskie porównania — jak słoiczek na lodzie. Bo Piguleczka to elegant. Ma krótko przystrzyżone włosy, zawsze wymytą buzię — i kołnierzyk biały na szyi. Oh, ten kołnierzyk! Ten nakrochmalony, lśniący, biały pasek nad bluzą Piguleczki — to tytuł jego specyalnej sławy wśród gromadki ordynansów. A jak dumny jest Pigułka ze swego kołnierza! I jak każe się respektować, jak **tyranizuje innych** ordynansów tą wyższością, jaką mu daje — biały, prasowany kołnierzyk...

Poza tem Piguleczka ma jednę wielką zaletę i jednę wielką wadę. Zaletą Piguleczki jest, iż wiele wie i widzi, a jest... głuchy i ślepy. — Wzięty na spytki, udaje głupiego i prócz głupkowatego chichotu, ani głosu z siebie nie wydaje. On — najnieliryczniejszy tenor między ordynansami! Bo to właśnie jest wadą Piguleczki: śpiew! Piguleczka wiecznie śpiewa. Głosem rzechotu żab, a z temperamentem bayreutowskiego Siegfrieda. Miałem szczęście influenzować przez dwa dni w pokoju tuż obok śpiewającego Piguleczki. Czułem, że wraz z każdą piosenką, wyśpiewaną przez Piguleczkę, moja temperatura podnosi się o jedną dziesiątą stopnia gorączki. Zasnąłem, majacząc... Pewnie miałem przeszło 40 stopni gorączki. A to wszystko sprawił swym śpiewem Piguleczka...

*

Ignac pana kapitana jest globetrotter, włóczykij, znawca świata i obyczajów, powaga wśród ordynansów. Pracował w kopalniach w Westfalii, zsypywał węgiel do pieca okrętu transatlantyckiego, czyścił talerze w poznańskiej restauracyi, przemierzył, jako robotnik sezonowy, idąc „na Saksy", szmat świata... Ignac jest też polyglotą wśród ordynansów. Nie sposób przed nim użyć cudzego języka. Bo Ignac z każdego coś liznął, każdy potrosze zna. I dlatego Ignac należy do typu „niebezpiecznej" służby. A jednak mimo to najbezpieczniej oddać swe dobro cielesne, swe potrzeby życiowe, jemu właśnie w pieczę. Bo Ignac, to przewidujący ordynans. Rozróżnił ongi Macchiavelli trzy rodzaje ludzi: tych, którzy sami poznają prawdę; tych, którzy ją poznają, gdy im się ją wskaże, i tych, którzy są niezdolni poznać prawdy. Jeśli to rozgatunkowanie ludzkości zastosujemy do sfery działania ordynansa oficerskiego, to Ignac należy do pierwszego rodzaju. On sam poznaje „prawdę". Jemu nie trzeba dopiero wskazywać, czego oficer potrzebuje. Razu pewnego spotykam Ignaca, człapiącego na koniu wzdłuż linii etapowej, z junacką brawurą i zuchowatością. Twarz mu się śmieje, oczy błyszczą. „Ignac, skąd ta radość?" — pytam. — „A to pan kapitan będzie miał frajdę! On nic nie wie, że ja mu kupiłem nową szczoteczkę do zębów. Stara się starła. A ja mu jutro obok misy z wodą położę nową szczoteczkę"! I poczłapał dalej... Szczęśliw, że — pan kapitan będzie miał „frajdę".

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby Ignac żył tylko dla innych i abnegował z własnych przeżyć. Przeciwnie! Ignac żyje bardzo intenzywnem życiem własnem, które oczywista kulminuje „in eroticis". Bo Ignac jest donżuanem między ordynansami, największym konsumentem cnoty wśród służby płci żeńskiej. Ilekroć zmieniamy miejsce pobytu i kwaterujemy się na nowo w jakiejś miejscowości, to zawsze jakoś tak wypada, że tam, gdzie Ignac służbę swą pełni, zawsze czuć w powietrzu obecność spiżarnianych i kuchennych Dulcynei. I wtedy Ignac pnie się z nieba do nieba... I wtedy Ignac jest stale niewyspany i taki jakoś rozmarzony, roztrzepany... O, bo Ignac ma śliczny owal twarzy, fascynującą smagłą cerę, i błyszczące, czarne, jak węgiel, oczy z figlarnym ognikiem. I niema takiej pokojóweczki w miasteczku, takiej dziewki od podoju na wsi, któraby na te czary mogła pozostać obojętną...

*

Kuba Pałka nie ma fizyognomii, nie ma twarzy, ale ma postawę. Jest to chłop mazurski, czworograniasta bryła, w miarę prosta, a w miarę ociężała. Nie znam człowieka, u którego imię tak harmonizowałoby z nazwiskiem, jak u tego człowieka. Kuba — Pałka. Pałka — Kuba.

— Kuba! dlaczego w piecu nie zapalono?

— Eee, bo...

— Ile razy mam przypominać, że pod wieczór trzeba zapalić?

Czuję, co mu się na usta ciśnie, a czego nie śmie powiedzieć: „zapomniałem"...

— Oj, ty pało, z ciebie już nigdy nie będą ludzie!

Bo Kuba jest przeraźliwie głupi! Ale też niezwykle — wierny. Może dlatego, że taki głupi... Ilekroć wejdę do izby, w której kwateruje się pan Kuby, tylekroć mam taki widok: Kuba stoi i mierzy swym nijakim, szarym wzrokiem rzeczy swego pana. Z tą biernością i beztemperamentową wytrwałością, jaka jest istotą jego natury.

I dlatego Kuba ma najwięcej roboty wśród wszystkich ordynansów. On robi za wszystkich. W pokoju śpią trzej oficerowie. Kuba sprząta dla wszystkich, przynosi wodę dla wszystkich, pali sam zawsze w piecu. Koledzy jego pójdą się zabawić, rozerwać, pofiglować — on tępym swym wzrokiem musztruje: a jeszcze cholewy nie wyglancowane, a jeszcze necesser nie „wypucowany", a jeszcze kuferek nie w porządku. I bierze się do „wyglancowania" cholew. Zaś o „wypucowaniu" necesera i uporządkowaniu kuferka — zapomina...

*

Było to podczas bitwy pod Mołotkowem. Walka dochodziła do kulminacyjnego punktu. Jedno ze skrzydeł naszego frontu stało pod morderczym ogniem nieprzyjacielskich armat i karabinów maszynowych. Przychodzi meldunek: skrzydło zachwiało się... Szef naszego sztabu woła: „Kto na ochotnika pójdzie ze mną na skrzydło?" Wysuwa się pięciu oficerów i „en carriere" pędzi na koniach na zagrożony punkt, między szrapnele, w salwy karabinowe. Lecz wysunął się również i Jan Poświat, pachołek chorążego Ł. Pomknął na swej szkapie we wrący bój. A mógł przecież zostać wygodnie między swymi towarzyszami, pilnować koni poza frontem... W tym synu kmiecia polskiego zawrzała na widok świętego ognia ta sama krew, która ongi Bartoszów pędził wprost na armaty.

Wojna nobilituje...

Dr Bertold Merwin.

Staraniem głównie p. generałowej Rozwadowskiej założono kuchnię dla wychodźców. O rozmiarach tego niezmiernie pożytecznego i humanitarnego przedsiębiorstwa świadczy fakt, że liczba obiadów z dnia na dzień się zwiększa. Panie współdziałają też, jako kucharki w kuchni. Inaczej byłoby rzeczą niemożliwą, aby obiad można było otrzymać — na dzisiejsze stosunki drożyźniane w Ołomuńcu — za cenę 1 K 20 h. Spodziewamy się, że po jakimś czasie kuchnia będzie mogła wydawać także obiady bezpłatne dla biednych. — Obowiązki kierownika kuchni objął p. Stupnicki, który dał się poznać, jako niezwykle sympatyczny gospodarz, a dzięki swym osobistym przymiotom daje gwarancyę, że swoim obowiązkom sprosta najzupełniej.

Komitet, który założył kuchnię, nie zapomniał o duchowych potrzebach. Utworzono skromną, ale stale powiększającą się biblioteczkę, urządzono czytelnię pism polskich, gdzie obecnie skupia się życie Polaków. Prezes komitetu, p. inżynier Rozwadowski, nie poprzestaje na dotychczasowej swej działalności, ale obmyśla coraz to nowe środki ulżenia niedoli wychodźców.

Staraniem komitetu odbył się w Ołomuńcu 12 lutego, w sali redutowej, „Polski wieczór muzykalny". Wieczór udał się znakomicie. — W program wchodziły prawie wyłącznie utwory polskich kompozytorów. Wcale udatny chór męski pod batutą p. Gnoińskiego odśpiewał „Pieśń żołnierską" i „Wieniec pieśni polskich". W wieczorze brała udział p. Aleksandra Szafrańska, artystka tak powszechnie ceniona.

W niedzielę, 28 lutego, w sali czeskiego „Domu narodowego", odegrała kółko amatorskie sztukę p. t. „Zagroda Sobkowa". Przedstawienie tego przepięknego utworu wypadło niezwykle dobrze. Role degrali amatorzy bez zarzutu, to też dzienniki czeskie nie mają słów uznania dla naszych amatorów. Reżyserował p. Drozdowski, sędzia z Horodeńki. Rolę Heleny grała p. Bocheńska z Krakowa. Opanowała swe zadanie zarówno pod względem wokalnym, jak scenicznym, w sposób godny uznania. Miły w dźwięku głos, znaczny temperament sceniczny, składały się na całość wdzięczną. P. Hellerowa rolę Sobkowej odegrała znakomicie. P. Czachurski, w roli Kuby, postawił ją na wysokim poziomie artystycznym, pogłębił w opanowaniu a zdobył przez to sukces i oklaski licznie zebranej publiczności czeskiej..

Z wielką życzliwością spotkaliśmy się ze strony reżysera tutejszej czeskiej sceny, p. Jarosława Volanka, który wiele nam rzeczy ułatwił i tą drogą składamy mu serdeczną podziękę.

Strona muzyczna sztuki wypadła również bardzo ładnie, dzięki dyrygentowi p. sędziemu Błońskiemu.

Czysty dochód z owego przedstawienia przeznaczono na tanią kuchnię polską. W. D.

Z żałobnej karty Legionów.

† **Władysław Storożyński,** chorąży 2 pułku Legionów polskich, zginął śmiercią bohaterską w walkach pod Łopuszną na Bukowinie w dniu 18 lutego 1915 r., w 23 roku życia. Ś. p. Władysław Storożyński był słuchaczem III. roku inżynieryi na politechnice lwowskiej i brał żywy udział w życiu młodzieży technickiej, *będąc członkiem „Bratniej Pomocy"*. Dla swego szczerego usposobienia cieszył się prawdziwą sympatyą wśród kolegów i znajomych. W samych początkach tworzenia drużyn strzeleckich w Sokole-Macierzy zaciągnął się w ich szeregi i idei tej służył wiernie do ostatniego tchu. Po rozwiązaniu Legionu wschodniego, przeszedł do Legionu zachodniego, a następnie brał udział w zwycięskich walkach, toczących się na Bukowinie. W polu odznaczał się prawdziwem męstwem i nieugiętością. Padł na polu chwały zdala od rodzinnej ziemi, zadając bolesny cios pozostałej w ciężkim smutku rodzinie.

† **Mieczysław Skulski,** urodzony w r. 1895 w Delatynie i **Jan Snamina,** I. pułk, VI. baon, 2 kompanii, umarli w szpitalu we Frysztacie. Cześć ich pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 5 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Zima. Po wczorajszym dniu słonecznym nastąpił dzisiaj chmurny. Z szarego nieba śnieg prószy powoli, ale nieustannie. Powietrze pozostało rześkie, czyste i dość suche, temperatura obniżyła się nieco, dziś w południe wynosiła stopień poniżej zera. Biała zimowa szata miasta, plantacyj i pól nabywa trwałości.

Wiadomości osobiste. Dr Ignacy Dembowski, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, bawi w Krakowie i zwiedza tutejsze zakłady naukowe.

Nowy komisarz wojskowy N. K. N. na Bochnię. Komunikują nam: Dotychczasowy komisarz wojskowy N. K. N., adwokat dr Władysław Kiernik, z powodu nawału różnych zajęć (pod nieobecność marszałka Hanusza i wicemarszałka posła Ruebenbauera, który jako nadporucznik odbywa służbę wojskową, kieruje dr Kiernik czynnościami Wydziału Rady pow.) zrezygnował z tego stanowiska.

Departament wojskowy N. K. N., przyjmując tę rezygnacyę zasłużonego dla sprawy narodowej pracownika do wiadomości, powierzył prowizorycznie sprawowanie agend komisaryatu wojskowego w Bochni chorążemu Legionów Tomaszowi Plucie.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Karol Pawlas (nie Adam, jak mylnie podano) z Dzikowa otrzymał w uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dzieciobójstwo. Policya aresztowała w Krakowie wyrobnicę Maryę Jamugiewiczową, zamieszkałą przy ul. Grodzkiej pod l. 27, pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Aresztowana wrzuciła swoje nowonarodzone niemowlę do kanału kloacznego w realności, gdzie mieszkała. Z początku się zapierała, lecz później przyznała się do wszystkiego. Zarządzono poszukiwania za zwłokami noworodka i rzeczywiście znaleziono je w kanale łączącym ul. Poselską z Grodzką. Jumugiewiczową odstawiono do więzienia tutejszego sądu karnego.

Śmierć w pociągu. Przed paru dniami znalazł konduktor w separatce pociągu jadącego z Krakowa, między Gruszowem a Mor. Ostrawą, zwłoki młodego, inteligentnego mężczyzny. Skonstatowano, że mężczyzna ów zastrzelił się z rewolweru. Zwłoki odstawiono do szpitala w Witkowicach przy Mor. Ostrawie. Stwierdzono dalej, że desperat wsiadł do pociągu w Dziedzicach i jechać miał do Mor. Ostrawy. Okazało się z papierów zmarłego, że desperat był słuchaczem praw, nazywał się Wilhelm Kornhauser i pochodził z Wiednia.

Teatr polski w Wiedniu wystawia we wtorek 9 b. m. na scenie „Residenztheatru" ostatnią nowość Stefana Turskiego pod tyt. „Pod znakiem Strzelca". Sztuka ta, wystawiona w połowie września ubiegłego roku, zdobyła dzięki swej aktualności nadzwyczajny sukces w Krakowie. Mamy nadzieję, że i Polacy nasi, przebywający przymusowo w Wiedniu, pospieszą tłumnie do teatru, aby odżyć wspomnieniami z kraju.

Dla studentów politechniki lwowskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Z polecenia profesora Hauswalda, wiceprezesa komisyi egzaminacyjnej II. egz. państwowego na wydziale budowy maszyn, podaję do wiadomości, że II. egzamin państwowy dla absolwentów lwowskiej politechniki odbędzie się we środę 17 b. m. w gmachu wiedeńskiej politechniki. Bruno Szymański.

Ze Lwowa i Przemyśla.

Pisma rosyjskie o Lwowie. Do Lwowa przybywa z dniem każdym coraz więcej kupców rosyjskich z dalekich nieraz gubernij. »Prik. Ruś« widzi w tem bardzo pocieszający objaw dla wzrostu idei rosyjskiej w »nowej« prowincyi. »Jest to fakt — pisze — niezwykle ważny nie tylko w życiu ekonomicznem, ale kulturalno-narodowem. Wczoraj otwartą została przy ul. Karola Ludwika l. 1 filia znanej firmy kijowskiej Borowyka, magazyn oficerskich i galanteryjnych przedmiotów.«

Szaty ze złości targa »Prik. Ruś« z powodu zajścia, jakie miało miejsce we lwowskim magistracie. Jakiś Mychaił Czesnyckij przedłożył podanie w języku rosyjskim urzędnikowi, który powiedział, że nie zna arabskiego języka. Pismo z tego powodu w jakiemś dzikiem zacietrzewieniu rzuca się na szowinistów polskich, którzy już dawno zwrócili na siebie uwagę rządu rosyjskiego, nazywając język rosyjski arabskim.

Na karcie anonsowej »Prik. Rusi« cały szereg kupieckich firm rosyjskich reklamuje się i tak: wielki magazyn Borowyka z Kijowa sprzedaje ikony i carskie portrety — Russkij bazar przy ul. Piekarskiej l. 2 — przysiężny adwokat dr Teodor Wiktorowicz Kmicikiewicz w Samborze — długa litania rosyjskich nauczycieli i nauczycielek języka rosyjskiego — maszyny do pisania Dubeńskiego — Moskiewski bazar w Hotelu Krakowskim — Magazyn wojenny oficerskich przyborów przy ul. Jagiellońskiej l. 6 — fabryka cukrów Siou Comp. z Moskwy — fabryka papierosów przy ul. Kopernika — warsztaty stolarskie inż. Hryniuka przy ul. Karmelickiej — Charkowski magazyn przy pl. Halickim — Petersburski bazar przy placu Maryackim pod kawiarnią »Avenue« — skład maszyn do pisania Andrzeja Wierzbickiego — russka restauracya przy ul. Korniaktów, prowadzona przez »russkie damy« — russka cukiernia D. Stećkowa przy ul. Mikołaja l. 7.

Informacye z Przemyśla. „Wiedeński Kuryer Polski" ogłasza treść kartki korespondencyjnej, którą za pośrednictwem poczty lotniczej otrzymał w Wiedniu urzędnik bankowy p. Tadeusz Osiński. Tekst kartki z daty 20 lutego 1915 jest następującą:

„*Po paru miesiącach oblężenia, życie idzie zwykłem* korytem. Otworzono gimnazyum polskie w sądzie przy ulicy Wodnej, szkołę żeńską u PP. Benedyktynek. Magistrat aprowizuje ludność w węgiel, naftę, sól, mleko. Drzewo ludność cywilna wozi z lasów księcia Sapiehy za darmo. Komenda twierdzy sprzedaje ludności cywilnej prowianty. Na razie chwała Bogu epidemii żadnej niema, a ludziska żyją".

Z Królestwa.

Zabezpieczenie uszkodzonych budynków kościelnych w Królestwie. Konsystorz generalny archidyecezyi warszawskiej polecił uwadze księży proboszczów i rektorów kościołów następujące wskazówki postępowania przy doraźnem zabezpieczaniu uszkodzonych budynków, udzielone przez Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości:

Przed rozpoczęciem jakichkolwiek robót około tymczasowego zabezpieczenia uszkodzonej budowli, zmierzających do umożliwienia jej używalności, dozór kościelny pod kierunkiem proboszcza winien sporządzić dokładny opis stanu uszkodzonych budynków (kościół, dzwonnica, zabudowania klasztorne, plebania, kaplica i t. p.), o ile można, poparty fotografiami całości oraz szczegółów uszkodzeń. Wszelkie naprawy uszkodzonych budynków, zanim te ostatnie będą zbadane przez delegatów Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, należy robić tylko jako tymczasowe i z materyałów, przeznaczonych do tymczasowego użytku.

Wszelkie gruzy budowli i szczątki ołtarzy i sprzętów należy usuwać w miejsce, na którem z czasem mogłyby być zbadane, mogą się bowiem w tych gruzach znajdować cenne szczegóły budownictwa lub rzeźby, jakoto: profile, gzemsy, rozety, pomniki i tablice erekcyjne lub nagrobne, tkaniny, hafty i t. p., będące cennemi przyczynkami do historyi sztuki polskiej kościelnej.

Ścian uszkodzonych rozbierać nie należy; jeżeli jest w ścianie znaczny otwór, nie dający się tymczasowo założyć deskami i koniecznie jest założenie go murem, cegłą lub kamień należy kłaść nie na zaprawę, lecz na sucho, t. j. na glinę, piasek lub mech. Dachy naprawiać można wszelkim rozporządzalnym pod ręką materyałem: dachówką na sucho, słomą, deskami lub papą. Okna lub drzwi, potrzebujące naprawy, zabezpieczać deskami, pozostawiając dla światła malutkie otwory.

Uszkodzone dzieła sztuki (obrazy, figury i t. p.) powinny być otoczone szczególną opieką i schowane w bezpiecznem i suchem miejscu, w stanie, w jakim są w chwili obecnej.

Dokoła wojny.

Scena w Karpatach. »Odesskija Nowosti« z 17 stycznia opisuje scenę, która miała rozegrać się w Karpatach. Artykuł umieszcza podobizny kap. A. Czumakowa i prof. Jana Jędrzejowskiego i dodaje następujące uwagi: »Podczas walk w Karpatach dostał się do niewoli oficer wojsk austryackich, profesor jednego z gimnazyów, Jan Jędrzejowski, który wyciągnął nagle rewolwer i wypalił w stronę tuż obok stojącego kapitana Czumakowa, dowodzącego oddziałem wojsk rosyjskich. Kapitan padł na miejscu. To widząc żołnierze rosyjscy, wyciągnęli szable i pocięli oficera Jędrzejowskiego na sztuki.«

List ze Syberyi zamieszcza w dzisiejszym numerze »Piast«. Autor (Walenty z Czarnej), pisze:

Wysłali mnie razem z innymi ogromnie daleko. Jechaliśmy i jechali, że zdawało się, końca nie będzie tej jeździe. Ja byłem już dwa razy w Ameryce, raz jechałem na Bremę, drugi raz na Rotterdam, ale to się jedzie dłużej, niż do Ameryki. Panu Bogu my dziękowali, jak nas nareszcie wysadzili z pociągu i powiedzieli, że to już koniec.

I tak się znalazłem na Syberyi. Zimno tu i smutno. U nas nigdy takich mrozów chyba za ludzkiej pamięci nie było, jak tutaj. Żeby człowiek miał bodaj jakieś cieplejsze ubranie! Ale cóż! Któż myślał, że mu przyjdzie aż Sybir oglądać.

Obchodzą się tu z nami dobrze. Jedzenia dosyć, jeno jakieś insze, niż u nas, alem się już przyzwyczaił. Pilnują nas dość ostro, o ucieczce z takiego końca świata trudno i myśleć Ludzi tu niewiele, a ci, co są, dobrzy ludzie. Jest tu Polaków dość dużo, na stałe mieszkających (zapewne zesłańców politycznych; przyp. red.), jeno nam nie bardzo pozwalają wdawać się z nimi.

Zmarli:

Wanda Michałowa Weyssenhoffowa, matka głośnego powieściopisarza, w 78 roku życia umarła w gubernii kowieńskiej.

Ks. dr Skarżyński z Warszawy, umarł nagle w podróży między Sarnami a Kijowem, jadąc na kuracyę. — Zmarły rozwijał ożywioną działalność wydawniczą. Nakładem jego księgarni przy „Przeglądzie Katolickim" ukazało się mnóstwo mniejszych i większych książek treści religijnej. Sam był też autorem szeregu prac religijnych. Przeżył lat 50.

Maryan Kuczkowski, rewident dyrekcyi poczt we Lwowie, umarł w Wiedniu w 42 roku życia.

Odznaczenie. »Wiener Zeitung« z dnia 4 marca ogłasza: Major 16 p. p. obrony krajowej, Jan Słupski, otrzymał za waleczność wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną.

P. Mikołaj Kaszyczko, porucznik rezerwowy 20 p. p., zastępca nauczyciela gimn. św. Jacka, otrzymał wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 4 marca termometr doszedł od — 4·4 do + 0 1 C.; barometr w nocy zaczął opadać.

Dnia 5 marca o godzinie 7 rano stan barometru 742 0 mm, termometru — 4·2 C; wiatr: południowo-zachodni.

Drożyzna i lichwa w Rosyi.

»Russkoje Słowo« donosi:

Utrzymany w tajemnicy związek wielkich banków rosyjskich **wykupił w całej Rosyi zapasy zboża.** Towar złożono w specyalnie na to urządzonych składach, skąd ma być w mniejszych partyach wprowadzany na rynek. Przez to **ceny zboża mają być wyśrubowane w górę.** Wielkie banki przez takie zarządzenia chcą się stać wyłącznymi właścicielami wszystkich zapasów zboża. W kołach kupieckich wiadomość ta wywołała niesłychaną sensacyę.

Ministerstwo skarbu stwierdziło także, że w pierwszych sześciu miesiącach **odkryto w Rosyi 1825 tajnych gorzelni,** wytwarzających szczególny rodzaj wódki, nazywany „kumcią". Następnie odkryto 100 nowocześnie urządzonych gorzelni, wytwarzających właściwą wódkę, 92 fabryki, zajmujące się specyalnie oczyszczaniem politury i laku dla konsumcyi i 60 innych, zajmujących się oczyszczaniem spitytusu deturowanego. Wszystkie te przedsiębiorstwa ukarano grzywną.

Do »Reichspost« donoszą z Charkowa pod datą 2 marca:

Produkcya węgla w zagłębiu dońskiem **zmniejszyła się o 30 proc..** Brak sił robotniczych i zwiększony popyt na **węgiel podwyższa znacznie ceny.** Daje się ciągle we znaki brak wozów kolejowych.

W miastach **Jekaterynosławiu, Kostromie, Połtawie, Nowoczerkasku, Tambowie i Witebsku panuje straszna drożyzna.** Mąka pszenna podskoczyła w cenie o 35, żytnia o 25, kartoflana o 135, masło o 25, kwas cytrynowy o 300, a nafta o 40 proc.

Zmiana ambasadora francuskiego w Rzymie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 5 marca.

»Tageblatt« donosi z Rzymu: Francuski deputowany Dubois przybył tutaj ze specyalną misyą. Ma on uczynić jakieś konkretne propozycye. Gdy te zostaną przyjęte, zostanie prawdopodobnie ambasador francuski w Rzymie zastąpiony inną osobistością.

Frankfurt, 5 marca.

»Frankf. Ztg.« donosi z Rzymu: Ambasador francuski Barrere ma niebawem ustąpić ze swego stanowiska. Jako następcę jego wymieniają katolickiego deputowanego Karola Dubois, który ma przywieźć specyalne propozycye swego rządu dla Włoch.

Niepokoje drożyźniane we Włoszech.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 5 marca.

Z Medyolanu donoszą: W Pizie demonstrowały wczoraj kobiety przeciw wysokim cenom chleba. Jednego policyanta raniono kamieniem. Karabinierzy i kompania piechoty przywrócili porządek. W Lecco uchwalili piekarze zamknąć swe zakłady, gdyż zarząd miasta wzbrania się podnieść ceny chleba z 25 na 27 cm. za kilogram(!).

Z Wenecyi donoszą o wielkim braku pracy. W prow. Carnia zgromadzili się burmistrze i naczelnicy 35 gmin i uchwalili złożyć urzędy swe, jeżeli rząd nie przedsięweźmie środków zaradczych przeciw brakowi pracy.

Trzęsienie ziemi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 5 marca.

Dziś o godz. 8 rano odczuto dość silne trzęsienie ziemi **we Florencyi, Modenie i Faenza.** Trzęsienie nie wyrządziło szkody.

Wojna.

Wielka bitwa pod Karpatami.

Berlin, 4 marca.

„Berliner Tageblatt" przynosi następujący telegram z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej, wysłany przez sprawozdawcę wojennego tego pisma:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 3 marca.

Obecny stan bitwy, mającej rozstrzygnąć o posiadaniu Karpat, przedstawia się w sposób następujący:

Po odwrocie z Bukowiny, **wysłali Rosyanie znaczne siły pod Nowosielicę,** ażeby przeszkodzić dalszemu pochodowi wojsk austro-węgierskich wzdłuż granicy rumuńskiej.

Tymczasem komenda armii austryackiej **zabezpieczyła sobie posiadanie Czerniowiec i zajęła dolinę Prutu, tudzież miasta Śniatyń i Kołomyję. Wojska austryackie, które wyruszyły z przełęczy Jabłonicy, dotarły pod Stanisławów.**

Rosyanie opuścili Stanisławów, ale wojska austryackie jeszcze do niego nie wkroczyły i los tego miasta dopiero się rozstrzygnie. **O posiadanie Stanisławowa** i kolei tudzież dróg, wiodących do niego, **toczy się zacięta walka.** Rosyanie ściągnęli tu znaczne posiłki, natomiast **po stronie austryackiej zaczęły brać w walce udział ciężkie działa,** sprowadzone z poza gór.

Pod Wyszkowem wojska rosyjskie zgromadziły się ponownie i mimo strat urządzają kontrataki.

Rosyanie pragną **Przemyśl zupełnie odciąć od świata.** Rosyjskie dwupłatowce systemu Farmana rzucają bomby na miasto, a z umontowanych karabinów maszynowych strzelają do austryackich samolotów. **Bomby zrządziły w mieście niewielką szkodę.**

Lotnicy rosyjscy krążą w ostatnich dniach **nad całym frontem podkarpackim i niedawno rzucili kilka bomb na pozycye austryackie pod Duklą.**

Front austryacki zgina się pod **Łupkowem ku Węgrom i pod przełęczą Dukielską** idzie nieco poza granicę węgierską. Z obu zachodnich przejść jest przełęcz **Alsopagony** w rękach rosyjskich, gdy pod **Konieczną** front austryacki idzie wzdłuż granicy. Stąd idzie front austryacki ku północy do Galicyi zachodniej.

Droga Muszyna—Florynka—Grybów znajduje się w pewnem posiadaniu wojsk austryackich, chociaż Rosyanie usiłowali przedrzeć się pod Grybowem.

Nad Dunajcem trwa walka o posiadanie Tarnowa. Miejscowości zajęte tam jeszcze przez Rosyan, ostrzeliwane są przez austryackie działa największego kalibru.

Pogoda jest zmienna. Po śnieżycach przychodzą nagłe roztopy i powodzie. Wojska austryackie są wybornie zaopatrzone.

Ostrzeliwanie Dardanelów.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 5 marca.

Główna kwatera donosi pod datą wczorajszą:

Nieprzyjacielska flota ostrzeliwała dziś przez pewien czas nasze baterye u wejścia do Dardaneli, bez rezultatu.

Konstantynopol, 5 marca.

Tel. ag. »Milli« donosi: Ateńska agencya doniosła 27 zm., że angielsko francuska flota u wylotu dardanelskiego półwyspu wysadziła na ląd wojsko i tam wywiesiła flagę sprzymierzonych. **Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że nieprzyjacielska flota dotąd zdołała uszkodzić tylko zewnętrzne forty.** Natomiast **wewnętrzne forty są zupełnie nieuszkodzone** i tak samo nieprzyjaciel nie zdołał do dnia dzisiejszego wysadzić ani jednego człowieka na ląd. Wiadomość ta jest więc zupełnie zmyśloną.

Niemożliwość zdobycia Dardanelów.

Rzym, 2 marca.

Akcyę wojenną, którą podjęły Anglia i Francya przeciwko Dardanelom, ocenia w następujący sposób pewien turecki oficer w informacyach, które ogłasza „Giornale d'Italia":

„Nie należy wierzyć doniesieniom londyńskiego biura Reutera, które są „bluffem". Zdobycie Dardanelów i przebicie się pod Konstantynopol jest tak szalonem przedsięwzięciem, że nie można poważnie zastanawiać się nad niem. Prasa? Ależ ona marzenia swoje uważa za rzeczywistość, oficyalne zaś doniesienia trójporozumienia mają wartość, aż do zbytku znaną. Zresztą nie pojmuję, dlaczego niema się dać wiary doniesieniom tureckim, które nic nie mówią o zburzeniu fortów, natomiast o uszkodzeniu kilku pancerników nieprzyjacielskich.

Gdyby nawet prawdą było, że padły forty Sedil-Bar, Orkanie, Dardanus i Kum-Kalessi — **to fakt ten miałby podrzędne znaczenie dla akcyi, mającej na celu sforsowanie Dardanelów.** Forty zewnętrzne nie są tak zbudowane, ażeby zatrzymać atakującego nieprzyjaciela, lecz służą jedynie do tego, ażeby szkodzić flocie nieprzyjacielskiej, która na morzu otwartem posiada wolność ruchów, traci ją zaś w znacznej mierze, gdy dostanie się do cieśniny.

Tutaj właśnie rozpoczynają się trudności. Należy dodać, że w ostatnich czasach Turcya energicznie pracowała nad wzmocnieniem fortów. Nie należy także zapominać o minach, któremi zasiana jest cieśnina. Wybuch jednej miny wystarcza, ażeby zniszczyć pancernik.

Przypuśćmy atoli, że stał się po prostu cud i że forty aż do Czanaku uległy po kolei zburzeniu i że flota nieprzyjacielska dotarła do najwęższej drogi morskiej. **Tutaj okręty nieprzyjacielskie dostałyby się w potrójny ogień** naszych bateryj po obu brzegach i naszej floty, która niezawodnie wystąpiłaby do boju. — Ale przypuśćmy na ostatek, że flota angielsko-francuska zniszczy drugą linię naszych fortów i naszą flotę. **Otóż nawet i w tym wypadku droga do Bosforu nie byłaby jeszcze wolną, gdyż zamknęlibyśmy cieśninę Nogara.**

Mojem zdaniem — kończy oficer turecki — Anglia i Francya urządzają „bluff" polityczny. Z jednej strony chcą przerazić turecką opinię publiczną i usposobić ją do proszenia o pokój, z drugiej strony sądzą, że akcya ta skłoni państwa bałkańskie do przerzucenia się na stronę trójporozumienia. Ale ten rachunek jest błędny. Gdyby nawet padł Konstantynopol, my będziemy walczyć dalej w Tracyi, na Kaukazie i w Egipcie. Chodzi o nasz byt. Będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi".

Uchwały kongresu amerykańskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 5 marca.

Obie Izby kongresu przyjęły rezolucyę, upoważniającą rząd do trzymania w pogotowiu urzędników cłowych i uzbrojonych marynarzy, którzy mają nie dopuścić do wyjazdu z amerykańskich portów jakiegokolwiek okrętu wszystkich narodowości, o ile władze się przekonają, że one wiozą węgiel lub inne towary dla okrętów państw prowadzących wojnę.

Na froncie kaukaskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 5 marca.

Główna kwatera donosi: Na froncie kaukaskim, pominąwszy poszczególne utarczki straży przednich, nic się nie zmieniło. Także z innych frontów nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Neutralność Szwecyi.

Sztokholm, 5 marca.

Jak tutejsze dzienniki donoszą, rząd szwedzki ponownie **odrzucił prośbę** posłów rosyjskiego, angielskiego i francuskiego o pozwolenie **przewożenia materyału wojennego do Rosyi.**

Spór o „Dacyę".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn. »Times« donosi z Waszyngtonu w sprawie »Dacyi«: Koła urzędowe zamierzają dopiero wtenczas wystąpić, gdy zapadnie rozstrzygnięcie sądu konfiskacyjnego francuskiego. Jeżeli Francya nie uznałaby ważności sprzedaży »Dacyi«, to najprawdopodobniej założony byłby przeciwko temu protest. Właściciel »Dacyi« oświadcza, że nie ma żadnego interesu w tem rozstrzygnięciu. Oczekiwał on konfiskaty przez Francuzów, nie sądzi jednakże, by okręt, który był ubezpieczony przed konfiskatą w towarzystwie angielskiem, został skonfiskowany. Właściciel »Dacyi«, Breitung, podał dalej do wiadomości, że od towarzystwa angielskiego zakupił drugi okręt, który w poniedziałek z wełną z Halifax ma się udać do Tryestu.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Bolesław Mroczkowski, legionista, poda swój adres **Franciszkowi Mroczkowskiemu,** przy sztabowej kompanii 24. dywizyi piechoty, poczta polowa 110.

Jan Firla, uczeń gim. z Rzeszowa, obecnie Wiedeń, II, Verenisgasse 27, prosi znajomych o podanie swych adresów. 1904-2

O jakąkolwiek wiadomość o **Franciszku Jaroszu,** profesorze gimn. z Tarnopola, który służył przy 30 p. p. i był prawdopodobnie ranny, prosi **Helena Firlówna,** nauczycielka, Wien, II, Vereinsgasse 27 III/13. 1902-2

Kto zna miejsce pobytu **Karola Ludwiga,** nadkomisarza skarbu, z żoną i synkiem i **Kolankowskich** z córką z Mościsk, proszę o doniesienie do **H. Winiarza,** Wiedeń III., Hohlweg 14/17.

P. Geisheimera, asystenta kol. z Radymna, proszę o podanie adresu. **K. Ciećkiewicz,** nadporucznik oddziału autom. Poczta polowa L. 74.

drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.